GAZETA

Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 105. W Poniedziałek dnia 6. Maja. 1844.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, d. 3. Maja.

N. Pan dotychczasowego nauczyciela wyższego Deinhardt przy gimnazyum w Wittenbergu dyrektorem gimnazyum w Bydgoszczy mianować raczył.

Nauczycielowi wyższemu Schönborn przy gimnazyum Fryderyka Wilhelma w Poznaniu tytuł professora nadany został.

Z Berlina. — Od niejakiego czasu młodzi Polacy z Wielkiego Xięstwa Poznańskiego, aby ich do służby pruskiéj przyzwyczaić i ich z nią zaprzyjaznić, za wyższym rozkazem także przy tutejszym Sądzie Miejskim zatrudniani i takim sędziom przydawani bywają, których za szczególnie uzdatnionych poczytują do wywiązania się z tego polecenia. Rozumie się samo przez się, że ci jako ochotnicy zatrudnieni auskultatorowie właśnie za siły robocze (Arbeitskräfte) nie są poczytywani i np. z stronami w żadne styczności nie wchodzą.

Z Wrocławia, dnia 28. Kwietnia.

Tutejszy konsystorz ewangielicki wydał do wszystkich superintendentów prowincyi rozporządzenie: wzywające ich na nowo, aby czuwali nad zachowaniem pokoju pomiędzy wyznaniami. Główne punkta tegoż rozporządzenia są następujące: Sludzy kościoła ewangielickiego mają prawo i obowiązek odpierać zaczepki wymierzone tak ze strony niereligijnego ducha czasu, jako téż każdego innego wyznania przeciw apostolskiemu charakterowi nauki ewangielicznéj; również powininnıby nauczyciele i kaznodzieje w nauce religii i kazaniach pamiętać o wykazywaniu różnic w nauce wyznań. Wszakżeż wszelka gorliwość dla prawdy kierowana być winna rozsądkiem i uświęcona miłością, ponieważ celu obrony własnego kościoła nie można dostąpić zapomocą nienawistnego wyobrażania nauk i stósunków innych wyznań. Tak jak po zaręczeniach katolickich zwierchników kościoła spodziewać się można, że podwładne im duchowieństwo do zgody i miłości dążyć będzie, tak téż duchowieństwo ewangielickie niechaj sobie podobnie postępuje, ponieważ deklamatorska i draźniąca polemika kazalnicy nie przystoi. W końcu poleca się superintendentom, aby nad dopełnieniem tego przepisu czuwali, a w razie przestąpienia tych przepisów konsystorzowi o tém donosili.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 28. Kwietnia.

JO. Xiążę Warszawski, Generał Feldmarszałek, Namiestnik Królestwa, wyjechał wczorajszéj nocy z Warszawy do Petersburga.

Francya.

Z Paryża, dnia 25. Kwietnia.

Na posiedzeniu Izby parów toczyły się dalsze obrady względem wychowania drugiego rzędu. Mówili w tym przedmiocie PP. Merilhou Brigode i Guizot, nie osiągnąwszy żadnego jeszcze skutku, i zdaje się, że jutro jeszcze do końca rzecz ta nie dojdzie, bo Pan Montalembert oznajmił, że mowa jego na potępienie wniosku do prawa bardzo długo trwać będzie. P. Merilhou bronił projektu, rozbierając go z jurystyczną ścisłością. Mówił on o tym przedmiocie według dawnych podań sędziów francuzkich, gotów w miarę tychże bronić kościoła, ale go także w należytych trzymać karbach. Zamiast, jak to czyni wielu przeciwników uniwersytetu, szukać w tém zarzutu dla téj instytucyi, że takowa nowszą swoję organizacyą datuje od czasów Cesarstwa, upatrywał on w tym początku raczéj jéj zalet, ponieważ czas, kiedy Napoleon urządzenia spółeczne jedne po drugich znów odbudowywał, był jedną z największych epok w historyi francuzkiéj. Przeciwnie oświadczył Baron Brigode, że jako katolik ma sobie to za obowiązek opierać się monopolowi, jaki sobie uniwersytet przywłaszcza. Według zdania jego sprzeciwia się ten wniosek do prawa zasadom karty i naturalnemu prawu familii. Jakkolwiek nie chce uniwersytetu obwiniać, jakoby tenże dążył do przytłumienia tak długo przygnębionego, a teraz znów budzącego się ducha religijnego we Francyi, żałuje przecież, że podsycana przezeń zbyt wolna nauka takie prawie za sobą skutki pociąga. Podczas jego mowy rozdawano pomiędzy członków zapowiedziane przez Pana Beugnot poprawki do projektu. Wystąpił potem Pan Guizot i uważał rzecz tę przedewszystkiem ze strony politycznéj, dając niejako objaśnienia i skazówki, co rząd o sporze tym myśli, jak sobie postępować zamierza, jaką więc polityką tchnie projekt przełożony. »Przed dwoma laty, rzekł minister pomiędzy innemi, zachodziły jeszcze całkiem spokojne i przyjazne stósunki pomiędzy rządem a kościołem; duchowieństwo nabrało wpływu i siły moralnéj; rząd wspierał je czynnie i skutecznie; byliśmy w zupełnym pokoju i na drodze jak najlepszéj. I skądże więc pochodzi, że stósunek ten wzajemnéj przychylności, tak nagle się w walkę zamienił? — Są, jak się zdaje, wsród duchowieństwa ludzie, mający to przekonanie, że nauka uniwersytecka dla religii katolickiéj jest zgubna. Są inni, którzy zresztą obcymi będąc wszelkiemu politycznemu przesądowi, zamyślają na korzyść kościoła uciec się do potęgi, która się z ideami naszego czasu pogodzić nie da. Są jeszcze i inni, którzy żyjąc w pewnych pamiątkach dynastycznych, radziby skorzystać z zaburzeń takowych na karb własnéj swéj sprawy, i chcąc ruchowi temu tym więcéj siły dodać, używają wolności naszych, jakgdyby do nich nie nawykli. Jestem wszakże tego zdania, że większa część duchowieństwa w religijnych tych zamieszkach żadnego nie ma udziału. W takowych okolicznościach dwie tylko rzeczy rządowi pozostają: najprzód walczyć przeciw błędowi, oszczerstwo odsłonić i kłamstwo przytłumić; powtóre zreformować wszystko, co się tylko da zreformować.«

Nie szczędził potém minister pochwał dla uniwersytetu. Zarzutu, powiada, jakoby tenże nauce swojéj nie dosyć moralny i religijny nadawał kierunek, narodowy ten zakład najmniejby się był powinien spodziewać; duchowieństwo, zamiast mu tę krzywdę wyrządzić, powinnoby było uznać zbawienny wpływ jego, bo przy dzisiejszym indyferentyzmie i skeptycyzmie działanie duchowieństwa nader jest trudne i niewdzięczne. Potrzebują zatém duchowni wsparcia uniwersytetu, który za pomocą ogólnego charakteru swéj nauki, zapomocą surowości swych zasad i ścisłości we względzie obyczajowym przysposabia dusze do nauki religii. Kończąc popierał mówca energicznie prawa władzy świeckiéj, która, jak powiada, ma to wielkie i ważne zadanie, bronić wolności myśli.

Z dnia 26. Kwietnia.

Wiele dzienników mowiło od kilku dni o mających wkrótce nastąpić zmianach w wyższéj administracyi Paryża. Pogłoski te ogłasza dzisiaj Messager ministeryalny za zupełnie bezzasadne. »Nie ma bynajmniéj mowy o tém« mówi dziennik ten, »żeby Pan Zangiaconi ojciec, który jako prezydent Izby przy sądzie kassacyjnym krajowi tyle usług położył przez swoje doświadczenie i rozsądek, miał zrzekać się urzędu swego. Co się tyczy innych zmian, które stąd wyniknąć miały, są one również płonne i bezzasadne jak owa pierwsza.«

Wczoraj zgromadziła się wielka liczba katolików na placu St. Tomasza z Akwinu, skąd udali się do Hr. Montalemberta, by mu złożyć podziękowanie za ostatnią jego mowę, mianą w Izbie o wolności nauczania.

— Dzisiejsze posiedzenie Izby Parów rozpoczęło się o godzinie 2iéj. Hr. Montalembert zabrał pierwszy głos, utrzymując, że większość

duchowieństwa bynajmniéj nie życzy sobie, jak się to P. Guizotowi zdaje, by miała na nowo osiągnąć znaczenie i wpływ niezgodny całkiem z obecném stanowiskiem towarzystwa. On (mówca) jak mu się zdaje, lepiéj zna duchowieństwo aniżeli Pan Minister spraw zagranicznych. Stanowisko, które on zajmuje względem całego duchowieństwa we Francyi, nadaje mu prawo mówienia w ten sposób. Nigdy nie słyszał on życzenia podobnego. Duchowieństwo sprzeciwia się obecnie przedłożonemu prawu, dla tego że ono jest tyrańskie i obłudne, zamiast ugruntowania wolności i jéj zasad, zawiera tylko policyjne środki zapobiegające. Po zbiciu o ile się to dało, mówców, którzy mówili na korzyść projektu do prawa, powstał mówca przeciw mieszaniu się rządu w wychowanie, które jest tylko zupełnie organizowaną wysoką policyą. Odebrać duchowieństwu wychowanie, by je powierzyć ludziom, którzy żadnéj nie hołdują nauce i żadnéj nie uznają, byłoby to nadużyciem w imieniu państwa przeciw prawnéj powadze. Państwo jest niewierzącém, sceptycznem. (Przerwa, Prezydent Baron Pasquier, mówi słów kilka do mówcy.) Państwo jest niewierzącém, bo oświadczyło wyraźnie w karcie, że nie masz religii panującéj, i chce pochwalić i ugruntować nadużycie urzędowe, z nadwerężeniem najświętszych praw. Po kilku uwagach zrobionych nad stanem religijnego nauczania we Francyi i Anglii, zażądał mówca kilka chwil wypoczynku. Posiedzenie więc przez kwadrans zawieszone było. Następnie Hr. Montalembert tak rzecz daléj prowadził. Celem przedłożonego prawa jest, przeszkodzić współubieganiu się i sprawić by uniwersytet przez toż współubieganie się nie był w stanie oczyścić się. Jest to rzeczą pożałowania godną ale uznaną przez wszystkich, że wszyscy młodzi ludzie, którzy opuścili byli familie swoje z pewnym zarodem wiary w sercach, odchodzą z uniwersytetu skeptykami i niedowiarkami, (szemranie), odwołuje on się (mówca) do matek familii; między wszystkimi uczniami, którzy uniwersytet opuścili żadnego nie masz chrześcianina (mocne szemranie — przerwa). Tak skeptycyzm przemagający charakterem uczniów uniwersytetu, a czyliż może fakt jaki bardziéj być niepokojący? On bynajmniéj rzeczy téj nie przesadza, w rzeczach bowiem religijnych tylko dwie są partye, prawowierni i niedowiarkowie. Mówca zakończył oświadczeniem, iż odrzuca projekt do prawa z potrójnego przekonania swéj myśli, swéj samowiedzy i swego słowa. — Posiedzenie trwa daléj.

A n g l i a.

Z Londynu, d. 19. Kwietnia.

Izba niższa, Posiedzenie 18. Kwietnia. — Główne rozprawy tego wieczora toczyły się nad projektem, wniesionym przez Pana Leith Hay, by wszystkim angielskim oficerom, którzy służyli w wojnie na półwyspie, udzielić ogólną ozdobę honorową. Mówca wspomniał o walecznych czynach armii pod Księciem Wellingtonem, który nie miał zwyczaju przedstawiać z własnego popędu swoich oficerów rządowi dla uzyskania dla nich ozdób honorowych, nadgród lub promocyi, a gdy go rząd do tego wezwał, tylko najbardziéj zasłużonym tę łaskę wyświadczał. Łatwo osiągnięte zwycięztwa w Indyach i Chinach zyskały dla tamecznych oficerów najmłodszych z całego wojska, nadgrody i ordery, kiedy starsi i więcéj od nich zasłużeni ich koledzy takowych nie posiadają. — Mówca wymienił 20 do 30 oficerów po imieniu, z których wielu dowodziło pułkami, a którzy jednakże najmniejszym medalem, najmniejszym znakiem pokazać nie mogą, że za kraj swój rany ponosili. A tylko wojna na półwyspie uczyniła armię angielską tém, czém ona jest dzisiaj. Celem tego projektu nie jest otrzymanie saméj ozdoby, ale zabezpieczenie żołnierzy od zapomnienia, kiedy im nadgrody uzyskują. Wielkie ztąd skutki dla służby wynikną, bo oficer ozdobiony orderem w Anglii nie pozwoli, by w wykonywaniu obowiązków inni, nie ozdobieni podobnemi znakami, go przewyższali. Dla tego mówca wzywa rząd, by się do jego projektu przychylił.

Sekretarz wojny Sir H. Hardinge, uznał te zasługi armii angielskiéj w czasie wojny na półwyspie, oświadczył jednakże, że nietylko oficerowie ale i prości żołnierze mają do tego prawo, a zatém projekt nie może być wykonanym, a to tém bardziéj, że tu względby mieć także należało na wszystkie wojska Wielkiéj Brytanii, które walczyły w ostatnich wojnach w Egipcie, Włoszech, Ameryce, Indjach i t. d. To zdanie znalazło zatwierdzenie, a Pan L. Hay cofnął swój projekt.

Wiele także zwróciło uwagi oryginalnością swoją żądanie Pana Wyse; pragnął on złożenia listy urzędników celnych, akcyzy i poczt w całéj Anglii z datami i miejscem urodzenia, by dowieść mógł, że nietylko w Anglii i Szkocyi, ale nawet i w Irlandyi nader mała liczba Irlandczyków stósunkowo posady te obejmuje.

Sir R. Peel zwrócił uwagę, że wygotowanie podobnéj listy 22,000 urzędników pociąga za sobą wielkie trudności, i doprowadziłoby do

nowych nienawistnych sporów o korzyści Anglikom udzielanéj przed innemi, które właśnie teraz jak najbardziéj rząd zatrzeć się stara, obsadzając najważniejsze nawet posady Irlandczykami; tu przytoczył przykład Sir Henryka Pottinger i Sir Hough Gough.

Pan Freuch oświadczył, że szczegółowe wyjątki mają czasami miejsca, dodał jednakże, że w ogóle zażalenia Irlandczyków są słuszne, i przytoczył, że z 80,000 funt. s. rocznie, przeznaczonych na utrzymanie niższych urzędników w Irlandyi, 60,000 otrzymują sami Anglicy i Szkoci. — Zakończył tę rozprawę Sir Karol Napier, który z zwykłą sobie rubaszną szczerością rzekł, że cała ta rozprawa jest bez ładu i bez sensu, że P. Wyse ma wprawdzie słuszność, ale że w marynarce przynajmniéj nie pytają się, kto go rodzi i z kogo, chociaż jeszcze i tam idzie zawsze o to kogo kto ma protektorem. Poczém projekt Pana Wyse bez głosowania odrzucono.

Izba wyższa zebrała się nader nielicznie i zajmowała się tylko sprawami mało ważnemi.

Dziennik Anti Slavery Raporter ogłosil dziś z jednego dziennika amerykańskiego list sędziego O-Neall, znanego z wyroku śmierci wydanego na człowieka, który dopomagał w ucieczce murzynki niewolnicy. Sędzia uwiadamia w tym liście, że obwiniony ten nazwiskiem John Brow został na przedstawienie jego (sędziego) od gubernatora ułaskawiony, a karę jego zamieniono na 37 razów rózgami, które mu w dniu 26. Kwietnia na obnażone plecy w Wirmsborough wyliczone być mają. Zdaje się, że nieukontentowanie okazywane często w Stanach Zjednoczonych w skutek podobnych wyroków śmierci sprawia, że sędziowie tylko zmuszeni wydają podobne wyroki opierające się, jak sam Pan O-Neall w swym liście mówi na prawie stoletniem, bo z dnia 11. Maja 1754 roku. Pan O-Neall jednakże pomimo tego, że zdaje się człowiekiem oświeconym, usprawiedliwiając się mówi: »o modnéj niedorzeczności« tworzenia teoryi emancypacyi niewolników i dowodzi, że ludzie w czasie wojny o niepodległość nie dla tego walczyli, aby ratować szyję łotrów, dających pomoc uciekającym niewolnikom od stryczka. Smutny to dowód przesądu północnych Amerykanów przeciw przywróceniu praw człowieka czarnéj rasie rodu ludzkiego.

Z dnia 20. Kwietnia.

Izba niższa większą część swego posiedzenia wczorajszego poświeciła na udzielenia żądanych kretytów, a rozprawy mało przedstawiają interesu. — Wiele pozycyi do utrzymania cywilnéj administracyi niektórych kolonij zatwierdzono, po wysłuchaniu użaleń niektórych radykalnych członków izby na zbyt wielkie wydatki, jakie lud angielski ponosić musi dla utrzymania swych kolonij. Izba wyższa na krótki czas tylko zgromadziła się i rozbierała petycye podane przeciw bilowi lorda-kanclerza o pastorach dysydenckich. Rozprawy zostały odłożone do następnego posiedzenia.

Dziś rząd ogłosił bilans wydatków i dochodów z kończącym się w dniu 5 Kwiet. rokiem finansowym 1844. Bilans ten okazuje nader pomyślny wypadek, bo dochody przewyższają wydatki o 2,095,427 f. st. (83,817,080 złp.). Główne pozycye w wyliczeniu dochodów zajmują cła wynoszące 21,426,632 f. st., akcyza 12,962,011, stempel 7,011,036, podatek majątkowy 5,356,088, podatki zaś gruntowe i stałe wynoszą tylko 4,192,473, ogół dochodów czyni 51,811,000 f. st. Do tego dodano jeszcze summy przez Chiny wypłacone 803;803, od kompanij indyjskiéj 60,000, i inne dochody różnego rodzaju 160,322, razem więc 52 mil. 835,124 f. st. (2,113,404,960 złp.), wydatki w ogóle czyniły 50,739,697. f. st. — Główną pozycyę w nich zajmują procenta od długu narodowego wynoszące 24,842,742 f. st., wojsko kosztowało 6,118,656 f. st., marynarka 6 mil. 286,056, arsenały 1,941,926 f. st. Do wydatków liczono jeszcze wynadgrodzenie za opium 1,249,395, wyprawę chińską 821,020 i zaburzenia w Kanadzie 25,300 f. st.

Prasa w ogóle nader dobrze mówi o tym szczęśliwym stanie finansów kraju. »Kiedy pomyślemy o straszliwéj przewyżce wydatków nad dochody, mówi Times, wynoszącéj 4 miliony, która nas na początku roku 1843. niepokoiła, to musimy czuć się silniejszemi, kiedy spojrzemy na zadowalniającą przewyżkę dochodu nad wydatki, wynoszącą 2,095,427 f. st., która zamyka rachunki z r. 1844. Pomimo tego ten stan finansów państwa wcale nie zaspokaja dziennika Times, bo nienawistny podatek od dochodów, który miał zapełnić chwilowe przesilenie, a którego przyjęcie nakazywało tylko najprzykrzejsze położenie skarbu grozi tém, że stanie się stałém źródlem dochodu państwa, a ta myśl miesza wesołe nadzieje, do których dawało prawo szczęśliwe zaprowadzenie równowagi w wydatkach i dochodach. Czyż potrzeba jeszcze powtarzać, mówi Times, jak drżąc przerzucaliśmy rachunki karta po karcie, ażeby mieć chociaż promyk nadziei, że podatek majątkowy zniesionym zostanie? Ale naprózno, stojemy

teraz raczéj przy końcu jak przy początku periodu, na który podobało nam się pozwolić rozciągnąć na siebie ten podatek; widziemy cel, jaki pierwszy minister wskazywał nam przy nakładaniu tego niepopularnego ciężaru, pragniemy się cieszyć z tego, że w krótce uwolnią nas od tych niezmiernych a przykrych opłat, ale na próżno, gdy postrzegamy, że to wyrwałoby 5,356,588 f. st. z dochodów państwa. — Jakimże sposobem pokryć ten ubytek? Nasze dochody przewyższają w tym roku nasze wydatki o 2 miliony; pan Goulbourn obiecuje, że zniżenie renty 4-procentowéj na $3\frac{1}{2}$-procentową doda mu jeszcze pół-miliona, gdzież więc szukać mamy jeszcze zbywających $2\frac{1}{2}$ milionów, téj ważnéj i nieporuszonéj summy, którą trudno będzie uzupełnić za pomocą innych naszych dochodów. Zwróćmy się teraz do innych gałęzi. W cłach naprózno szukamy spełnienia owych wielkich obietnic, które czyniono nam przy wprowadzeniu nowéj taryfy. Nie spostrzegamy tam wcale stałego wzrostu dochodów, jaki nam prorokowali nasi zapaleni ekonomicy, ale powolny i ciągły ubytek. W Paźdz. 1842. mieliśmy $19\frac{1}{2}$ milionów, w tymże miesiącu w roku 1843. tylko $18\frac{1}{2}$ milionów, a teraz jeszcze mniéj zyskujemy jak ta ostatnia summa.«

Daléj Times przechodzi wszystkie gałęzie dochodów kraju i dowodzi, że te albo pomniejszają się albo też stoją na takiéj stopie, że w ogóle nie można się spodziewać by razem zebrane mogły zastąpić owe $2\frac{1}{2}$ miliona pozostające z podatku majątkowego.

Z dnia 26. Kwietnia.

Chodzi pogłoska na nowo, że Najjaśniejszy Cesarz Rossyi około środka przyszłego miesiąca przybędzie do Anglii. — Gazeta hamburgska Börsenhalle zawiera pod dniem 26. wieczorem z Londynu wiadomość, iż w dniu tym na posiedzeniu Izby wyższéj Lord Ripon, a w Izbie niższéj Sir R. Peel oznajmili, że Lord Ellenborough został odwołany z posady swojéj jako generalny gubernator Indyi Wschodnich, co jednakże wyszło nie od rządu, ale od kompanii Wschodnio-indyjskiéj, która ma prawo do tego. Jutrzejsze dzienniki zawierać będą bliższe szczegóły wiadomości téj.

Hiszpania.

Gazeta augsburska obejmuje korrespondencję z Paryża z dn. 18. Kwietnia, która donosi, że przez sztafetę poselską w d. 12. b. m. z Madrytu przybyłą, gabinet odebrał wiadomość urzędową, że Królowa Marya Krystyna wraz z infantem Don Francisco postanowiła wydać Królowę Izabellę za księcia Kadyxu. Ślub ma się odbyć w ciągu lata i w skutek tego ma być ogłoszoną amnestya ogólna. Zdaje się jednakże że wiadomość ta jest fałszywą.

Z Paryża, dnia 21. Kwietnia.

Duchowieństo ultramontańskie z tego, co nowy rząd dotychczas dla kościoła uczynił, bynajmniéj nie jest zadowoloném. Narzeka mianowicie na to, że przywołani z wygnania biskupi w Madrycie ozięble przyjęci zostali i że ich odprawiono nie dawszy im dostatecznéj rękojmi dla dalszego zaspokojenia sprawiedliwych roszczeń kościoła. Do tego dodać należy, że wiele dyecezyi biskupich ciągle narzuceni prałaci dzierżą i że rząd bynajmniéj nie okazuje ochoty wydania tych dyecezyi prawnym ich właścicielom, t. j. prałatom razem z Don Carlosem za granicę uszłym. Nie ulega jednak wątpliwości, że rząd mimo najszczerszych chęci swoich przywrócenia zgody z kościołem, czego po nim wymagają, uczynić nie jest w stanie, i niesłusznie postępują ci, którzy go dla tego o nieprzychylność ku sprawie kościoła obwiniają.

Z Paryża, dnia 27. Kwietnia.

Mémorial Bordelais donosi stósownie do listów z Bajonny, że w Nawarze powstanie karlistowskie wybuchło; — ponieważ jednak wiadomości wprost z Bajonne nadeszłe o wypadku tym zupełnie milczą, podanie wspomnianéj gazety zdaje się być bardzo wątpliwém. Ale to niezawodną, że Karliści do nowego powstania się gotują i że nawet sam Pretendent o zamiarach ich pewną ma wiadomość; wynika to z papierów u Forcadella znalezionych, którego jak wiadomo, policya francuzka w chwili, kiedy przez granicę hiszpańską przechodził, aresztowała.

Szwecya i Norwegia.

Z Sztokholmu, d. 16. Kwietnia.

Wczoraj przeniesiono ciało zmarłego Króla Karola XIV Jana z jego pokoju do sali nazwanéj salą Serafinów i złożono na katafalku paradnym. Trumnę nieśli Generałowie a na czele pochodu składającego się z wysokich dygnitarzy, radzców stanu, kawalerów orderu Serafinów i t. d. postępował marszałek Państwa Hrabia Brahe w grubéj żałobie. Król, Następca tronu, Książęta krwi i Książę Leuchtenbergski znajdowali się na téj ceremonii. Gdy trumna przybyła na miejsce i została złożoną na katafalku, zbliżył się do niéj Król i ucałował prawą rękę swego ojca, co też uczynili wszyscy przytomni Książęta. Twarz zmarłego, wyjąwszy śmiertelnéj bladości, zupełnie się niezmieniła.

Ozdoby królewskie Szwecyi i Norwegii zo-

stały złożone na małych czarnym aksamitem okrytych stołach, również i ordery, które Król nosił, a mianowicie: 1) order badeński fidelitas; 2) brazylijski Don Pedra; 3) grecki Zbawiciela; 4) saski korony rucianéj i Henryka; 5) pruski żelaznego krzyża; 6) czarnego orła; 7) austryacki wielki krzyż orderu Maryi Teresy; 8) rossyjski świętego Jerzego 1. klassy; 9) świętego Andrzeja, świętego Alexandra Newskiego i świętéj Anny; 10) hiszpański złotego runa i Ś. Ferdynanda; 11) duński słonia; 12) francuzki wielki krzyż legii honorowéj; 13) wielki krzyż szwedzkiego orderu miecza; 14) Serafinów i inne szwedzkie ordery; sztandary Państwa Szwecyi i Norwegii i sztandar Serafinów zostały utkwione w głowach katafalku.

Książę Leuchtenbergski odjechał ztąd dzisiaj do St. Petersburga, Pułkownik Peyron towarzyszył mu aż do Gristehaunu.

Cesarz austryacki polecił Hrabiemu Woyna, który długo już tutaj bawi jako Poseł i powszechnie jest lubionym, by wyraził ubolewania i życzenia Jego Cesarskiéj Mości.

Król kazał się zapytać rady miejskiéi Sztokholmu, wiele jazdy i piechoty myśli wystawić przy uroczystości pogrzebu zmarłego Króla, późniéj liczbę tę sam Król ustanowi.

Turcya.

Z Konstantynopola, d. 10. Kwietnia.

Poseł rossyjski témi dniami kilka odbył konferencyi z Rifaat Baszą. Słychać, że oprócz interesów handlowych, także stanowisko patryarchy greckiego w Konstantynopolu było i jest przedmiotem układów. Rossya bowiem zamierza wspomnianemu patryarsze stałą zabezpieczyć godność, tak iżby Porta pod żadnym warunkiem z urzędowania składać go nie mogła. Tym sposobem Porta straciłaby wszelki wpływ na patryarchę a patryarcha Konstantynopolitański ulegałby całkiem wpływom Rossyi. Rozumieją więc, że Dywan jakkolwiek już do ulegania przywykły, téj pretensyi jednak się oprze.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — Tygodnika literackiego wyszedł Nr. 7. zawiera: Mazur, poezya przez Romana Z. Des Jesuites par Michelet et Quinet, przez P. Dahlmana. — Zbawienne reflexye z końca ośmnastego wieku (z dawnego rękopisma). — Koncerta w Krakowie pr. J. B. — Doniesienia (o Dwutygodniku, o Brunonie Kicińskim i t. d.).

(Z Rozm. Lwow.)

»NIE ŹLI SĄ LUDZIE.«

(Obraz z życia)

przez

Wincentego Pola.

Chociaż to życie idzie po grudzie,
Jak mi Bóg miły, nie źli są ludzie
Ten, temu brat, ten temu świat,
A już dobremu, to każdy rad!...

***

Od rana było parno i gromami ciężarne chmury zawisły nisko nad górami. Lipcowe przypiekało słońce, a człowiek opadał z sił i z myśli. O południu szukał każdy cienia i spoczynku, — w łazienkach było cicho, jak o północy. Wszystkie okna spuszczone — wszystkie drzwi przymknięte. Ani przy źródle, ani na przechadzkach, ani przed gankami ozdobnych wiejskich domków, nie widać było człowieka, kiedyśmy z obiadu wracali do siebie. Środkiem malowniczéj górskiéj doliny przewijał się samotnie potok pomiędzy olszyny, szemrząc zcicha po kamieniach, a strzeżogą zadęte góry wznosiły się niemo po obudwóch stronach. Ponad świerkowym lasem przewijał się lotny rój jaskółek wróżących burzę i tylko przeraźliwy pisk kań przerywał czasem tę ciszę.

Oczekując burzy lub wieczornego chłodu, byliśmy dosyć licznie zgromadzeni w pomieszkaniu pana Maurycego powróciwszy z sali jadalnéj. Jedni spoczywali na sofach i łóżkach, drudzy siedzieli przy stole, a wszyscy razem palili lulki i pili czarną kawę, albo wodę z sokiem. Rozmowa szła dosyć leniwo. Nie jednemu lulka zgasła, nie jeden zadrzemał. Tylko ja z panem Brunonem trzymałem się dosyć rzeźwo, rozprawiajac żwawo o wypadkach polityki dziennéj. Jednakże to po dobrym obiedzie, po czarnéj kawie i podczas gorąca, niknie zwolna nawet największa energia opozycyi, więc i my zgodziliśmy się w końcu na jedno i rozmowa cichła jak muzyka w coraz wolniejszych akordach...

Nagle obudziło nas uderzenie piorunu, który jak się zdało, tuż przy domu albo w dom ugodził. Okna były zapuszczone, więc nikt z nas nie wiedział co się na dworze działo; — silna burza nadciągnęła tymczasem i stoczyła się w dolinę, a razem z uderzeniem pioruna lunął deszcz rzęsisty.

Pan Bruno otworzył okno, — na pokój uderzył chłód rzeźwiący i wonny, a w niejakiem oddaleniu ujrzeliśmy wśród lasu, jak pochodnię płonącą jodłę, w którą był piorun uderzył.

Nawet umysł zupełnie martwy na wielkie

sceny natury, nie może się wstrzymać od uwag na widok burzy, a cóż dopiero na widok letniéj burzy w okolicy górskiéj, gdzie się ta gra odprawia z całą potężnością przyrodzenia, a cóż dopiero w towarzystwie dobraném męzkiém, któremu tylko trochę chłodu brakowało do ożywienia umysłów i rozmowy na nowo.

Chłodu naniosła z sobą burza; z każdém nowém uderzeniem gromu rzeźwiło się powietrze i członki ociężałe w stawach nabierały więcéj lekkości. Po dwóch godzinach ucichło wszystko, —niebo było znowu pogodne, śklącym zwirem połyskiwały ścieżki przed domami i wzdłuż przechadzek, suchą stopą można już było przejść wszędzie. Tylko spieniony potok, tocząc żółte bałwany, szumiał jeszcze gwałtownie. Białą parą dymiły góry i lasy, na każdym listku ociężały zawieszone krople....

Już tu i owdzie znikła zasłona u okna, okrywająca pokój toalety, już tu i owdzie zaświeciły piękne oczy z po za zasłony ukradkiem, śledząc, czy się kto nie pokaże na pustym placu przechadzek. Tam otworzyła się żaluzya, i ktoś wypędzał muchy gałązką na zieloną paszę, a przy kilku innych oknach rzeźwiły się chłodem poważne matrony.

Wdzięcznie uśmiechała się do wszystkich przechadzka po deszczu, ale nikt nie chciał być pierwszym. Bo to mówiąc między nami, nie zwykliśmy i w kąpielach utracać naszéj obywatelskiéj wstydliwości, i kiedy na całym świecie żyje każdy w kąpielach bez fasonów, jak mu się żywnie podoba, to u nas idzie wszystko trybem powszechnego obyczaju, jak na wsi we dworze lub w gościnie sąsiedniéj. I podobno to nie źle że tak jest.

Wątpliwość, czy wypada wyjść zaraz po deszczu i jaką obrać toaletę, stósownie do pory i chwili, wstrzymywała wszystkich w pokoju.

Lekarz łazienkowy z księdzem kanonikiem zjawili się pierwsi na przechadzce.

»I jakże kommissya zdrowia twierdzi?« zapytał pan Brunon przez okno — »czy już można wychylić się na świat?«

»Prosimy na konsylium!« odrzekł lekarz z daleka, i jakoż wziąwszy po parę cygarów wysypaliśmy się wszyscy z pomieszkania pana Maurycego, a za nami wyszło coraz więcéj mężczyzn z swoich komórek, i plac przechadzek ożywiał się z każdą chwilą więcéj; w długich szeregach trzymając się po pod ręce, kłanialiśmy się w przechodzie naprzód paniom stojącym u okien; chwilkę późniéj przerwały się te łańcuchy, a przed każdem oknem zatoczono małe kółko lekkiéj pogadanki o deszczu i burzy; a nieco późniéj jeszcze pojawiały się panie w burnusach, w ciżemkach, w wielkich chustkach i przechadzały się naprzód tylko małym krokiem po korytarzach i gankach, a potem wciągnięte w rozmowę, w coraz większe koło wysunęły się przed ganki i uplotły zwolna razem z mężczyznami długie ruchome łańcuchy, które zajęły całą szerokość przechadzki.

W mieście dostarcza przedmiotu do rozmowy nie bardzo zabawnéj: teatr, gazeta i moda—na wsi urodzaj, pogoda i droga, a w kąpielach wzbogaca się jeszcze ten zapas rozmową o źródle i łaźni.

»Ile pani kubków pija? — Jak służą wody? — Skutki tych wód są prawdziwie cudowne.— Dziś dla wilgoci kąpiel przerwana. — Co to była za burza, co za pioruny!« Słowem każdy zaczynał wykrzyknikiem o burzy, lub kwestyami o źródle, o zdrowiu i wodach a kończył na piorunach. — Panie mówiły o swoim przestrachu i spazmach, ale wszystkie wyglądały świeżo i rumiano.

Nadeszła godzina herbaty. Z wysokiego balkonu, który góruje w lesie nad całą doliną łazienek, ozwały się wdzięczne głosy muzyki wieczornéj i płynęły ponad głowami naszemi, ślizgając się po wierzchołkach smukłych jodeł, przesiadając na chwilę pod sklepieniami cienistych buków, płynęły one wzdłuż doliny, ku odległéj wiosce. Pora nęciła jeszcze do przechadzki, ale godzina herbaty ma także swoją ponętę; powoli znikały panie, rozplatając znowu te długie ruchome łańcuchy, żegnając ulotnym uśmiechem.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

OBWIESZCZENIE.

W przeszłym miesiącu Kwietnia z tutejszych piekarzy, przy równéj dobroci i za deklarowane ceny, największe towary piekarcze przedawali:

A. Bułki. 1) Tomski na Szerokiéj ulicy Nr. 7. 2) Smełkowski na Dominik. ulicy Nr. 1. 3) Feiler na Żydowskiéj ulicy Nr. 3. 4) Schulz na Wronieckiéj ulicy Nr. 2. 5) Bok tamże Nr. 5. 6) Bik na Stawnéj ulicy Nr. 5. 7) Poeppel na St. Marcinie Nr. 35. 8) Preissler na Piekarach Nr. 21. — *B.* Chléb żytny pytlowy. 1) Rensch na Grobli Nr. 4. 2) Herse na Chwaliszewie Nr. 90. 3) Frankowski na Sródce Nr. 65. — Sredniejszy chléb żytny. 1) Herse na Chwaliszewie Nr. 90. 2) Andrzejewski na Ostrowku Nr. 11. 3) Nowacki na Małych Garbarach Nr. 19. — *D.* Chléb czarny. 1) Pade na St. Marcinie Nr. 3. 2) Leschner na Piekarach Nr. 19. 3) Preisler tamże Nr. 22.

Najmniejsze towary piekarcze zaś przedawali: *A.* Bułki. 1) Winter na St. Marcinie Nr. 43. 2) Langner na Rybakach Nr. 21. 3)

Menzel na Chwaliszewie Nr. 4. 4) Majewski na Sródce Nr. 40. — *B.* Chléb żytny pytlowy. 1) Blaszkiewicz na Sródce Nr. 57. 2) Kapelczyński na Chwaliszewie Nr. 31. 3) Myszkiewicz na Sródce Nr. 64. 4) Piątkowski tamże Nr. 46. 5) Radziszewski tamże Nr. 57. 6) Strużyński tamże Nr. 41. 7) Walczakiewicz tamże Nr. 37. 8) Kaśkowski na Chwaliszewie Nr. 64. — *C.* Sredniejszy chléb żytny. 1) Cichocki na Zawadach Nr. 93. 2) Florkowski na Chwaliszewie Nr. 70. 3) Myszkiewicz na Sródce Nr. 64. — *D.* Chléb czarny. 1) Wotschke w Rynku Nr. 9.; co się podaje do wiadomości.

Poznań, dnia 29. Kwietnia 1844.

Prezes Policyi.

OBWIESZCZENIE.

Wieś Żabiczyn w powiecie Wągrowieckim położona, do majętności Redgoskiéj należąca, będzie przez publiczną licytacyą wydzierzawioną najwięcéj dającemu na trzy po sobie idące lata od St. Jana r. b. do tegoż czasu w r. 1847., w terminie

dnia 4. Czerwca r. b.

o godzinie 4téj z południa w domu Towarzystwa kredytowego.

Każdy licytant na zabezpieczenie podanéj summy dzierzawnéj złożyć winien 500 Talarów kaucyi i w razie potrzeby udowodnić, iż warunkom dzierzawnym zadosyć uczynić może, które na żądanie Registratura nasza do przejrzenia przedłoży.

Poznań, dnia 30. Kwietnia 1844.

Dyrekcya Prowincyalna Ziemstwa.

Walne zebranie Towarzystwa okolicy Szamotulskiéj odbędzie się dnia 15. Maja r. b.

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu.

Od 28. Kwietnia do 4. Maja.

Dzień.	Stan termometru najniższy	Stan termometru najwyż.	Stan barometru.	Wiatr.
28. Kwiet.	+ 4,0°	+ 9,2°	28 " 2,0 "	Północ. z.
29. »	+ 4,0°	+ 8,8°	28 " 2,5 "	dito
30. »	+ 2,5°	+ 9,2°	28 " 3,0 "	dito
1. Maja	+ 1,3°	+ 10,3°	28 " 5,2 "	Pół. pół. z.
2. »	+ 6,0°	+ 10,5°	28 " 4,0 "	Pół. pół. w.
3. »	+ 7,5°	+ 15,0°	28 " 0,3 "	dito
4. «	+ 7,6°	+ 15,2°	28 " 0,0 "	dito

Kurs giełdy Berlińskiéj. Dnia 2. Maja 1844.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{12}$	$100\frac{7}{12}$
Prusko-ang. obligi z r. 1830.	4	—	—
Obligi premiów handlu morsk.	—	$88\frac{3}{4}$	—
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{3}{8}$	$99\frac{7}{8}$
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{3}{4}$	$100\frac{1}{4}$
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	—	$100\frac{1}{4}$
» » W. X. Poznańsk.	4	$104\frac{3}{4}$	—
» » dito	$3\frac{1}{2}$	$99\frac{3}{4}$	$99\frac{1}{4}$
» » Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	—	$101\frac{3}{4}$
» » Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	101	$100\frac{1}{3}$
» » March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	—	$100\frac{1}{2}$
» » Szląskie	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{2}$	100
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	12	$11\frac{1}{2}$
Disconto	—	3	4
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	$167\frac{1}{2}$	$166\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	—	$194\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	160	159
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	96	95
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	$99\frac{3}{4}$	—
Drogi żel. Reńskiéj	5	—	$89\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Reńskie	4	$99\frac{1}{4}$	—
» od rządu garantowane.	$3\frac{1}{2}$	$98\frac{3}{4}$	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	152	—
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	$104\frac{3}{8}$	$103\frac{7}{8}$
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	125	124
» » dito *Lit. B.* . .	—	118	117
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	—	131
« » Magdeb.-Halberst.	4	—	119
Dr. żel. Wrocł.-Szwidn.-Freib.	4	—	$125\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	$103\frac{1}{2}$	—